

„Janek, nie martw się, wszystko będzie dobrze!”

Takie lub podobne zdanie często wypowiadamy w jak najlepszej intencji. Zwykle jest to bezsens. Są jednak sytuacje kiedy są nie tylko pustym słowem, ale i drastycznym nietaktem. Chyba nikt z nas w tej sytuacji takiego nietaktu nie popełnił.

Jan Klapkowski był jednym z głównych założycieli i animatorów naszego stowarzyszenia. Dzięki jego doświadczeniu, łatwiej było przebyć ścieżki legislacyjne. Przez większość ponad 50letniego stażu zawodowego związany był z przemysłem stoczniovym i zajmował stanowiska od technologa do dyrektora. Ale także czynnie uczestniczył w stowarzyszeniach pomorskich przedsiębiorców i organizacjach non profit. I między innymi stąd wynikała Jego wiedza, która pomogła zgrabnie zbudować GSB "Seniorzy".

Pół roku temu z racji ciężkiej choroby Jan zrezygnował z przewodnictwa naszej mini-społeczności i przekazał ją w godne ręce. Trzy miesiące temu prosto i bez zbędnych „ozdobników” oznajmił, że umiera i czeka go kilka tygodni, może miesięcy życia. Ale chce z nami grać, bo jest to dla niego przyjemność. To zaszczyt dla każdego z nas! Każdy tak jak umiał, okazywał mu sympatię i towarzyszył w ostatniej rozrywce Jana. A on, brydżysta z tytułem Mistrza Międzynarodowego cieszył się z gry z nami... „kundelkami” brydżowymi.

Wielki ukłon wobec Cześka, który grał z Nim w ostatnich turniejach. Trzeba mieć wyczucie, żeby traktować partnera, dla którego czasem ułożenie kart staje się problemem, z cierpliwością, a nie litością (!).

Ostatni turniej 18 lutego... PIERWSZE miejsce i 64,32%. Już sił nie starczyło Janowi na następne turnieje.

W piątek 4.03 przed turniejem uczciliśmy Go minutą ciszy. Zmarł rano tego dnia. I... zasiedliśmy do gry. Taki „zgrzyt”? Nie. Nic w tym niewłaściwego.

Przemijanie jest czymś normalnym, a śmierć częścią życia.

Jan nie chciałby, żeby Jego brak zaburzył frymuśne nasze potyczki brydżowe. Możemy uszanować Jego pamięć, spotykając się przy brydżu i zachowując się jak przystało brydżystom. Bo Jan oprócz umiejętności technicznych gracza, do których my dążymy (czasem człapiemy), opanował podstawę brydża, jaką jest zachowanie przy stole. To paradoksalnie trudniejsze niż nauczanie się i zrozumienie „Bubrotki”.

Czy jest w lepszym świecie czy w niebycie, tego nie wiemy. Ale istnieć będzie, jeśli czasem naciskając klawisz „pierniczka”, otwierając bidding box, pomyślimy o Janie Klapkowskim jako jednym z tych dzięki którym je mamy.